

SYN LEOPOLDA, CZŁOWIEK TRUMPA

Każda epoka ma Tyrmanda, na jakiego zasłużyła

TOMASZ
PIĄTEK



W swych polskich i amerykańskich wystąpieniach Matthew Tyrmand, syn pisarza Leopolda, uparcie głosi, że protesty KOD są wynikiem manipulacji finansisty George'a Sorosa. Soros miałby chcieć obalić rząd PiS, bo ten walczy z machinacjami globalnych spekulantów.

Równocześnie Matthew twierdzi, że „POLSKA JEST NAJLEPSZYM KRAJEM DO BYCIA ŻYDEM” – tak brzmi tytuł jego artykułu opublikowanego w serwisie Breitbart.

Milo to brzmie. Mniej mile, że Tyrmand mówi to, gdy ONR-owcy maszerują triumfalnie przez polskie ulice i archikatedry. Gdy wrzeszcza, że na drzewach zamiast liści będą wisieć syjoniści. Gdy przed ich „patriotycznym zapalem” chyla czoło dostojnicy wszelkiej rangi. Od kapelana białostockiej policji po prezydenta Dudę.

A czemu Tyrmand burzy się przeciw machinacjom finansjery, skoro domaga się „wolności dla biznesu”? Nieraz wręcz brzmi tak, jakby chciał być tej wolności misjonarzem – spóźnionym o ćwierć wieku.

Ale pytania o logikę i rzeczywistość są tu zbędne. Działalność Tyrmanda ma tyle wspólnego z prawdą, że polega na programowym jej zwalczaniu. Magazyn „The New Yorker” ujawnił właśnie, że za Tyrmandem stoi James O'Keefe.

Kim jest O'Keefe? To amerykański „dziennikarz śledczy”, a tak naprawdę – prowokator i skandalista polityczny. Specjalista od nielegalnych nagrań i podsłuchów, inicjator osobiwych kampanii. W swoim czasie O'Keefe burliwie protestował przeciwko wizerunkowi leprechauna (cełtyckiego gнома) na opakowaniach płatków śniadaniowych. Kampania miała ośmieszyć lewicę – O'Keefe udawał przesadną „lewacką” troskę o uczucia irlandzkiej mniejszości.

Tak się składa, że Tyrmand działa we władzach Project Veritas. Organizacja ta, kierowana przez O'Keefe'a, zajmuje się tzw. wojną informacyjną.

A w tej wojnie bywa różnie. „New Yorker” opisał właśnie jedną z przegód O'Keefe'a. Posługując się fałszywym nazwiskiem, patron Tyrmanda zadzwonił do organizacji Open Society Foundations. Nagrał się na pocztę głosową, oferując wsparcie, ale potem źle odłożył słuchawkę. I rozpoczął głośną naradę ze swoimi współpracownikami. Odsłuchując nagranie, działacze Open Society dowiedzieli się, jakie plany wobec tej organizacji ma O'Keefe. Punkt pierwszy: wkręcić się do niej, udając potencjalnego sponsora. Punkt drugi: wykraść sekrety. Punkt trzeci: nagrać ukrytą kamerą kompromitujący filmik. Jakis.

Dla kogo O'Keefe i jego „informacyjny wojacy” robią to wszystko? Oczywiście dla Donalda Trumpa. A w każdym razie – przeciwko Hillary Clinton.

W rozmowie z dziennikarką „The New Yorker” O'Keefe sam się przyznał – a może przechwalał – że ma u Hillary swoją wtykę. Zaś jego dziwny telefon do Open Society Foundations zdarzył się w szczególnym momencie: niedługo po tym, gdy konserwatywny „National Review” zasugerował, że

Soros może opłacać i koordynować protesty przeciwko Trumpowi. A organizacja Open Society Foundations jest sponsorowana przez Sorosa.

Jaką rolę w tym wszystkim odgrywa Tyrmand? Podrzedną, ale ważną: jest alibi.

Gdy O'Keefe dowiedział się o „nagraniowej wpadce”, przybył z Tyrmandem do Open Society Foundations. Tam przyznał się, że próbował oszukańczo infiltrować organizację – ale w słusznym celu. Chciał tylko sprawdzić, czy ona przypadkiem... nie finansuje KOD-u i opozycji politycznej w Polsce! Bo takie podejrzenie ma jego ekspert od spraw polskich Matthew Tyrmand.

Jak widać, wojna Tyrmanda z KOD-em jest częścią globalnej wojny prawicy z demokracją.

Tyrmand współpracuje z „Do Rzeczy”, a także z „Wprost” (na portalu tego ostatniego tygodnika prowadzi bloga). Oba „bardzo patriotyczne” magazyny należą do Michała Lisieckiego i Jarosława Pachowskiego.

Jak na taki biznes obaj panowie mają zaskakującą przeszłość. Tego pierwszego „niepokorna” dziennikarka Dorota Kania oskarża o kontakty biznesowe z ludźmi SB i z Gazpromem. Ten drugi był związany z peerelowskim ZSP i PZPR, teraz jest związany z SLD i Ordyńską. A według Macierewicza – także z rosyjskim wywiadem.

Ale to też nie przeszkadza Tyrmandowi. On jest ze stajni Trumpa! A ten ostatni deklarował swoją sympatię dla „Mr. Putin”. Tyrmand stworzył specjalną nagrodę imienia swojego ojca za „zasługi w budowaniu relacji polsko-żydowskich”. I przyznał ją... Lisieckiemu.

Przekazał mu ją podczas ceremonii wręczenia Nagrody im. Antoniny i Jana Zabinińskich przeznaczonej dla Polaków, którzy ratowali Żydów podczas Holocaustu. Międzynarodowa organizacja From the Depths w tym roku przyznała ją po raz pierwszy.

Czym jest organizacja From the Depths? W jej władzach zasiada Tyrmand. Ale wszyscy mówią, że organizacją rządzi jej założyciel, Izraelczyk Jonny Daniels.

Obserwując poczynania Danielsa, trudno nie odnieść wrażenia, że jest on „w kontrze” do znanych nam dotąd instytucji i form dialogu polsko-żydowskiego.

Choćby dlatego, że Nagroda Zabinińskich – jak podaje PAP – przeznaczona jest dla tych Sprawiedliwych, których nie wyróżnił Instytut Yad Vashem.

Sam Daniels wszędzie, gdzie się da – często w mediach Lisieckiego – powtarza te same tezy co Tyrmand: Polska jest świętym krajem dla Żydów, katolicycy nacjonalistycznie wcale nie zagrażają polskiej demokracji.

Jonny Daniels prowadzi też agencję Jonny Daniels Public Relations. Na jej stronie reklamuje się wspólnym zdjęciem z... Donaldem Trumpem. A „Times of Israel” pisze, że Daniels jest bliskim znajomym Trumpa. I że to Daniels wyprodukował słynne nagranie, na którym Trump udziela entuzjastycznego poparcia ultrapravicowemu premierowi Izraela Benjaminowi Netanyahu.

No tak.

Więc na zakończenie zwrócę się bezpośrednio do Matthew. A może do Mafiu (mam też polską skazę, że nie wymawiam „th”). Drogi Mafiu! Wciąż nam opowiadasz o globalnej, ponadnarodowej mafii Sorosa.

A może opowiesz nam o swojej mafii, Mafiu? ●

ILE EUROPY W POLSCE

UNIA NIE GRYZIE

Egoistyczne państwo zapatrzone w dumną historię i własny interes było dobre za Bismarcka. W świecie wielkich korporacji, globalnych spekulantów i głodnych nowych mocarstw samotna Rzeczpospolita przepadnie

TOMASZ
TADEUSZ KONCEWICZ



Adwokat, profesor prawa, kierownik Katedry Prawa Europejskiego i Komparatyki Prawniczej na Uniwersytecie Gdańskim, Fulbright Visiting Professor w Berkeley School of Law w Kalifornii. Ostatnio wydał „Prawo z ludzką twarzą”.

o, co i jak mówiła do opozycji premier w Sejmie, jest kolejnym bolesnym dowodem, jak populistezyczna i oderwana od rzeczywistości jest polityka rządu. A wyznacza ją wiara w wyjątkowość własnej historii, nieufność i patrzyenie na świat w kategoriach „my kontra oni”. Po raz kolejny ustyszliśmy, że suwerenność Polski jest zagrożona, że znów jesteśmy osaczeni przez nieprzyjacieńskie siły, że Polsce cały czas coś się należy w imię sprawiedliwości dziejowej i że temu, że coś idzie źle, jak zawsze winna jest Europa.

Ktoś, kto dyskuje o przyszłości Polski w Europie prowadzi w taki sposób, dowodzi, że nie rozumie świata.

Unia Europejska to nowy dodatkowy poziom ochrony, który ma hamować groźne, co pokazało zeszele stulecie, ekscesy państwa narodowego. Koncepcja integracji europejskiej od początku zakłada nieustającą próbę poszukiwania równowagi pomiędzy interesami wszystkich podmiotów. W XXI w. państwa przestały być jedyną formą politycznej organizacji i ekspresji. Integracja nie zastępuje jednak państwa narodowego, ale je przemienia. Jej celem jest wzmocnienie i uzupełnienie państw, tak aby lepiej mogły służyć potrzebom obywateli i sprostać wyzwaniom globalizacji, z którymi nie mają szans poradzić sobie same.

Integracja rozszerza obowiązek lojalności wobec źródeł prawa. Ten, kto utrzymuje, że jest nim nadal tylko krajowa konstytucja i „wola suwerena”, działa na szkodę kraju, lekceważąc szerszą wspólnotę. Od momentu powstania Unia miała być czymś więcej niż tylko sumą egoistycznie rozumianych interesów. Wspólne wykonywanie władzy publicznej poza granicami państwowymi nie stanowi wcale zagrożenia dla państw i demokracji. Owszem, państwo jest zagrożone, ale tylko wtedy, gdy pojmuje samo siebie jako hermetyczną, nieufną wspólnotę. Wolno mu tak robić, ale wówczas powinno podkreślać swoje odrębność spoza wspólnoty. W Europie nie można być trochę na „tak”, czerpiąc korzyści (które w naszym przypadku już przekroczyły kwoty przekazane państwu Europy Zachodniej w ramach planu Marshalla), a trochę na „nie”. Jesteśmy w Europie, a to znaczy, że bierzemy odpowiedzialność za dobro wspólne i akceptujemy zasady wiążące wszystkich.

Gdyby Unia Europejska nie istniała, do jej powołania zmusiłby narody Europy kryzys finansowy, który pokazał, że dziś państwa są potężne w teorii, a w praktyce ich indywidualne działania podlegają licznym i poważnym ograniczeniom. Liczy się tylko to, co można zrobić razem – a Unia korzysta z kompetencji, których żadne z państw nie ma, i właśnie po to została ustanowiona. W zjednoczonej Europie państwa korzystają z nowego rodzaju suwerenności, opartej na przyjętych z własnej woli ograniczeniach natury politycznej i prawnej, na zależności i interakcji: Europa postuszuje państw jest – czy może powinna być – budowana wokół triady „dobro wspólne – subsydiarność – solidarność”. Dziś suwerenność odnajdujemy tam, gdzie

działania w celu realizacji dobra wspólnego i zaspokajania potrzeb obywateli mogą być podjęte najefektywniej. Patrzymy, kto poradzi sobie lepiej z problemem: państwo w pojedynkę czy Unia – tym uzasadniamy przekazanie kompetencji do działania na poziom Warszawy albo Brukseli. To czysty rachunek wydajności i efektywności. Państwa są tak ściśle związane, że nie mogą funkcjonować bez siebie. Nie tylko współpracują, również rywalizują, ale i to, paradoksalnie, pociąga za sobą wzmocnienie indywidualnych suwerenności – rozumianych w nowym sensie, jako dbałość o dobro obywateli – każdego z nich. W konsekwencji suwerenne w nowym europejskim sensie są zarówno Polska, jak i Unia.

Polska władza tego nie rozumie. Rząd i parlament najlepiej czują się w świecie własnej historii, a jeżeli już do Europy poszcząją oko, to tylko do Europy państw, a nie Europy kompromisu, która odrzuca izolację i hierarchię. Powołują się przy tym namietnie na decyzję „suwerena”. Ale jeśli już mamy być jej wierni, to suweren istotnie wyraził swoją wolę w sposób zdecydowany – w 2003 roku, gdy w referendum jasno opowiedział się za integracją. W Europie, do której polski suweren chce przynależać, państwa nie mogą być wyspy. To Europa wspólnota, która emancypuje obywatela, prawdziwego beneficjenta integracji, wyzwala go z ciasnoty wyznaczanej granicami „swojego” państwa. Dzięki prawu europejskiemu obywatel może dokonywać nowych wyborów, może poszerzać przestrzeń życiową i rzucać wyzwanie swojemu państwu, gdy okazuje się ono opresyjne. Nasza Europa, którą wybrał naród, nie jest wspólnotą doskonałą i nigdy taka nie będzie, ponieważ tworzą ją państwa same dalekie od doskonałości. Ale re-

Dziś władza lubi powoływać się na suwerena. Otóż suweren już zadecydował, mówiąc w referendum: „Tak, chcemy do Europy”

prezentuje, czasami lepiej, czasami gorzej, wartości, które są tlenem dla obywatela, a śmiertelnym zagrożeniem dla obecnej władzy: otwartości, pluralizmu, wiary, że władza nie może być wszystkim. Nasza Europa pamięta, że zapatrzona w siebie państwa narodowe, które nie czuły żadnej kontroli, były reżimami stale rozpamiętującymi wojny i stale gotowymi do wywołania kolejnych. Ta pamięć stanowiła lejtmotywy decyzji o integracji. Wiara w omnipotencję państwa narodowego i szerzenie strachu doprowadziły już kiedyś Europę na skraj przepaści. Dlatego dzisiaj od polityków musimy wymagać więcej niż powrotu do nostalgicznej suwerenności. Czas najwyższy zrozumieć to teraz, bo inaczej zostaniemy bankrutem. Dumnym, bo suwerennym – ale ta suwerenność będzie malowaną atrapą skrywającą śmiertelną słabość.

Złudzeń, że obecna większość zrozumie cokolwiek z tego, o czym piszę, nie mam żadnych. Mimo to wierzę, że takie pisanie ma wielki sens. Nawet nie dla tych, którzy są przywiązani do osiągnięć ostatnich 25 lat polskiej historii, tylko dla tych, którzy je kontestują – ale są dumni z bycia Polakiem i Europejczykiem jednocześnie i czują, że przynależą do kręgu europejskiego. Po to, żeby pamiętać o trudzie naszego powrotu do Europy i o konsekwencjach wybierania partii, która teraz chce nas z niej wypchnąć. ●

Tytuł i lead od redakcji